

Świat sceniczny został uporządkowany podług wyższej, kosmicznej logiki. Mocne uderzenia perkusji umieszczonej ponad sceną i dramatyczny, to znów zawodzący głos skrzypiec przypominają o nieustannej obecności zmarłych. Instrumenty nieubłaganie odmierzają czas upominając się o zaśluchczynienie.

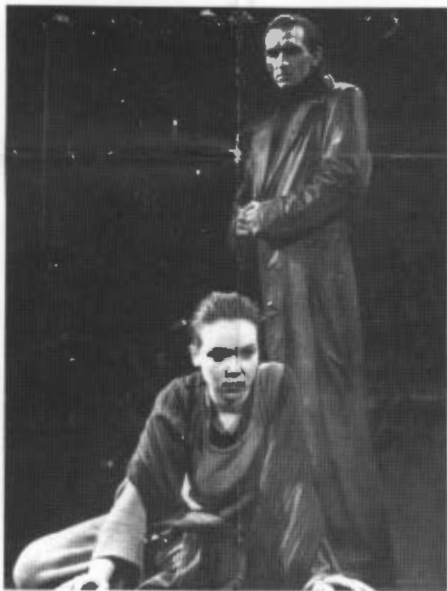
Miedziane, ascetyczne kolumny, wyznaczające przestrzeń sali pałacowej Kreona, kryją w sobie tajemnicę symbolu jedności miejsca. Blacha i szmaty, z których zostały wykonane, to rdzawo-brunatny kolor ziemi i żałobny całun. Tragiczne decyzje władcy zmieniają dom w grobowiec jego bliskich. Oszczędną sceografią i głośną, ostrą muzyką Zbigniew Brzoza zdołał nakreślić graniczną rzeczywistość: żywych i umarłych, prawa-bezprawia, sacrum-profanum. Antygona Ziny Kerste już w pierwszej scenie zdołała opisać swoje położenie. Także graniczne. Pomiedzy niepodważalnym zakazem Kreona a słusnością prawa moralnego. Żarliwą grą opartą na silnych emocjach, skrajnych napięciach, niekiedy egzaltacji.

Wyizolowana wśród żyjących i samotna między zmarłymi. Bo za młoda, żeby umrzeć.

Wydaje się być daleka Ismenie. Dość zresztą niefortunnie Katarzyna Krzyszkowska-Sut przeżyła lęk, wahania i niepokój o siostrę na język niefrasobliwego zainteresowania, pustych uczuć i po prostu braku zrozumienia. Co sprawiło, że chyba nieświadomie został osiągnięty jeszcze większy dystans.

Obca posłusznemu chórowi, pozostaje obojętna także brutalnemu Wartownikowi (ciekawa rola

MŁODOŚĆ



FOT. KRZYSZTOF GAJEWSKI

Zina Kerste (Antygona), Aleksander Wysocki (Kreon)

Jarosława Boberka). Mimo wiernopoddańczych gestów, uniżonych spojrzeń, przebiegłego rozpoznawania sprzyjającej mu sytuacji, nie zdoła on przekonać Kreona o wyższości swojego przywiązania nad troskę o własny kark.

Antygona Ziny Kerste jest młoda. Bardzo młoda. W pełni jednak odpowiedzialna za siebie i swoje czyny. Bardziej zdecydowana i uparta niż Kreon (Aleksander Wysocki); bo ten, pozornie nieugięty, jeszcze przed odwołaniem rozkazu przeżywa załamania, ledwie zauważalne rozterki, do których ona z kolei, czujnie je wyłapując, potrafi się odwołać w monologach.

Chwilami przypomina dziecko, gdy rozpaczliwym krzykiem próbuje bronić swojego prawa do życia. Czasem jakby tylko intuicyjnie, w spontanicznej obronie młodości. Ale nawet to naturalne pragnienie nie jest silniejsze niż duma i wierność zasadom, jakie przyjęła.

Prawo młodości i życia, intensywnie, gwałtownie przywoływane przez nią, zostało pogwałcone przez dwa inne prawa: państwowe i boskie. Myślę, że siłą tej roli jest wydobyta przez debiutującą aktorkę owa dodatkowa, trzecia słusność. Poszerzająca tragiczną sprzeczność racji bogów i władcy o rację młodego życia.

ALEKSANDRA REMBOWSKA

Teatr Powszechny im. J. Kochanowskiego w Radomiu: *ANTYGONA* Sofoklesa. Przekład: Antoni Libera, Janusz Szpotański. Reżyseria: Zbigniew Brzoza, scenografia: Dorota Kołodyńska, muzyka: Henryk Gembalski. Premiera 9 IV 1994.